

# Równość i demokracja w myśli Alexisa de Tocqueville'a

Gruntowne przemiany społeczeństw państw zachodnich, w szczególności we Francji, na Wyspach Brytyjskich i w nowo powstałych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, były katalizatorem nowych problemów i zjawisk społeczno-politycznych. Myśliciele nurtu liberalnego musieli w wieku XIX zmierzyć się z niełatwym zadaniem, jakim była konieczność refleksji nad kwestią wolności w kontekście postępującej demokracji, a także rodzącej się myśli socjalistycznej.

Alexis de Tocqueville w pełni zidentyfikował powyższe problemy. Szczególną jego troską było znalezienie odpowiedzi na pytanie o sposób zachowania wolności w warunkach równości. Perspektywa konfliktu w tym zakresie była w zasadzie niedostrzegana przez liberałów do czasów Tocqueville'a. Słusznie obawiał się on, że równość, coraz częściej i śmielej łączona w ówczesnych mu czasach z postulatem demokracji, może wolności zagrażać. Tym samym zdiagnozował problem korelacji między tymi dwoma fundamentalnymi zasadami, które aż do końca XVIII wieku stanowiły koherentny fundament liberalizmu. „Nowemu światu potrzebna jest nowa wiedza polityczna”<sup>1</sup>, jak niezwykle celnie napisał Alexis de Tocqueville we wstępie do swojego najśłynniejszego dzieła „O demokracji w Ameryce”.

---

1 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976, s. 26.

Jego dorobek jest doceniany i określany jako „intelektualny środek zaradczy wobec konkurencyjnego marksizmu” (Immanuel Geiss). Podkreśla się również, że Tocqueville jako pierwszy zwrócił uwagę na „niebezpieczeństwo biurokratycznego despotyzmu administracji” (Bernard Willms)<sup>2</sup>. Ponadto zwraca się uwagę na trafność jego prognoz co do wydarzeń wieku XIX, m.in. wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, ekspansji białej rasy w kierunku Pacyfiku, a także zjednoczenia Niemiec czy osłabienia potęgi Wielkiej Brytanii<sup>3</sup>.

W jednym z listów Tocqueville pisał: „wielki problem, który stanowi przyszłość naszych współczesnych społeczeństw nieustannie dręczy mój umysł. Nie pozwala mi dostrzegać innych spraw i zająć się innym przedmiotem”<sup>4</sup>. A problem ten sprowadzał się do następujących pytań: o sposób pogodzenia równości, dzielącej i izolującej ludzi, z wolnością; o zapobiegnięcie absolutyzacji władzy legitymizowanej demokratycznie; o źródła siły zdolnej powstrzymać absolutyzację władzy w społeczeństwie jednostek równych w swej słabości i bezsilności<sup>5</sup>.

Szczególnie interesowała Tocqueville’a problematyka wolności i równości, a także relacja między nimi. Słusznie ocenia się, że był to jeden z najważniejszych wątków w myśli autora<sup>6</sup>. O tym, że była to kwestia fundamentalna dla oceny rozmaitych zjawisk społecznych niech świadczą słowa samego Tocqueville’a, który pisał: „(...) pasję mam raczej tylko jedną: umiłowanie wolności i godności człowieka”<sup>7</sup>.

Mówiąc o godności, miał na myśli przede wszystkim ten jej aspekt, który koresponduje z zasadą równości możliwości czy też równą godnością każdego człowieka. Trwały charakter nierówności powoduje, zdaniem Tocqueville, całkowitą utratę wiary w siebie, a także w ludzką godność<sup>8</sup>. Jak zauważył, „obraz własnej niedoli i słabości, porównywany stale ze szczęściem i siłą innych ludzi, budzi w jego [człowieka – A.P.] sercu jednocześnie gniew i strach. Poczucie niższości i zależności poniża

2 K. Pisa, *Aleksander de Tocqueville*, Warszawa 1996, s. 8.

3 Por. P. Śpiewak, *Alexis de Tocqueville: demokracja, rewolucja, socjalizm*, s. 12 [w:] A. de Tocqueville, *Raport o pauperyzmie*, Warszawa 2009.

4 J. Baszkiewicz, *Wstęp* [w:] A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 7.

5 Por. A. de Tocqueville, *Memoir, Letters and Remains of Alexis de Tocqueville*, tom I, Cambridge 1961, s. 10.

6 Por. *ibidem*, s. 175.

7 *Ibidem*, s. 49.

8 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 39.

go i upokarza. (...) To rozdrażnienie, wynikało z nierówności, nie istnieje w stanie dzikim: Indianie, będąc ciemnymi i biednymi, są wszyscy równi i wolni<sup>9</sup>. Ponadto trwały charakter nierówności miał być przyczyną głębokiego zróżnicowania społeczeństwa, które w następstwie uniemożliwia odnalezienie cech wspólnych i prowadzenie szerokiego dialogu społecznego<sup>10</sup>.

Należy zaznaczyć, że Tocqueville równość utożsamiał z równością możliwości czy też z równością szans. Była to zasada – skonstruowanego przez niego – „wzorcowego” typu społeczeństwa egalitarnego<sup>11</sup>. To właśnie ona najbardziej zdumiała Tocqueville'a podczas pobytu w Ameryce. Myśliciel szybko doszedł do wniosku, że równość możliwości w sposób diametralny wpływa na całe spektrum ludzkich zachowań, stając się „podstawowym zjawiskiem” społeczeństwa amerykańskiego<sup>12</sup>. Równość rozumiana właśnie w ten sposób, miała być gwarantem ludzkiej godności. Dlatego Tocqueville konkludował, że „wszyscy ludzie, którzy chcą dzisiaj zapewnić swoim bliźnim niezależność i ludzką godność, muszą występować jako zwolennicy równości”<sup>13</sup>.

Poszukując podstawy do tak rozumianej równości, Tocqueville wskazywał przesłanki teologiczne. Za treścią Księgi Rodzaju wskazywał, że rodzaj ludzki, pochodzący od jednego przodka i stworzony wolą Bożą, cechuje się na pewnym fundamentalnym poziomie równością możliwości doskonalenia się<sup>14</sup>. W innym miejscu Tocqueville wprost mówi: „najgłębsze i najbardziej wszechstronne umysły Rzymu i Grecji nigdy nie wpadły na tę ogólną, lecz zarazem jakże prostą myśl, że ludzie są tacy sami i przychodzą na świat z tym samym prawem do wolności. (...) Dopiero Chrystus ogłosił ludziom, iż są równi”<sup>15</sup>. Tocqueville wskazuje, że w postępującej równości należy upatrywać znaków woli Bożej<sup>16</sup>, a także podkreśla rolę duchowieństwa amerykańskiego w jej krzewieniu<sup>17</sup>.

---

9 *Ibidem*.

10 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, Kraków 1996, s. 19.

11 Por. J. Baszkiewicz, *Wstęp* [w:] A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, *op. cit.*, s. 9.

12 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, *op. cit.*, s. 23.

13 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 333.

14 Por. M. Tracz-Tryniecki, *op. cit.*, s. 52.

15 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 20.

16 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, *op. cit.*, s. 26.

17 Por. *ibidem*, s. 24.

Mając powyższe na uwadze łatwo zrozumieć, dlaczego Tocqueville ubolewał, że w ówczesnych mu czasach doszło we Francji do sytuacji, w której chrześcijaństwo, głoszące „od zawsze” wolność i równość, było uważane za wroga obu<sup>18</sup>.

Badając konsekwencje równości w płaszczyźnie społecznej, wskazywał na proces demokratyzacji. W przedmowie do tomu drugiego „O demokracji w Ameryce” wyraża szczególne zainteresowanie kwestią równości i demokratyzacji, łącząc oba pojęcia ścisłym związkiem prakseologicznym<sup>19</sup>. Wyraźnie bowiem podkreślał, że zmiany społeczne w XIX wieku są nieodwracalne. Nie miał wątpliwości, że do demokracji będzie należała przyszłość społeczeństw europejskich<sup>20</sup>. W konsekwencji jedyną alternatywą jest „demokracja bez poezji i wzniosłości, ale za to zapewniająca porządek i moralność publiczną, czy też demokracja niezdiscyplinowana i zdeprawowana, z groźbą nagłych wybuchów szaleństw lub jarzmem cięższym niż jakikolwiek znany wcześniej w historii ludzkości od upadku Cesarstwa Rzymskiego”<sup>21</sup>.

Wydaje się, że demokracja w ujęciu Tocqueville’a jest szczególnym rozwinięciem zasady równości możliwości. Pisał o tym tymi słowami: „łatwo zrozumieć, że równość musiała przeniknąć także i do rzeczywistości politycznej. Niepodobna bowiem wyobrazić sobie ludzi wiecznie nierównych w jednej dziedzinie, a zarazem równych w innej. Zawsze w swoim czasie osiągną równość we wszystkich dziedzinach życia”. I zaraz dodaje: „(...) znam tylko dwa sposoby ustanowienia politycznej równości: dać prawa wszystkim, albo nie dać ich nikomu”<sup>22</sup>. Refleksja Tocqueville’a nad równością i demokracją, czyniona w kontekście wartości wyniesionych z domu rodzinnego, takich jak „pasja wolności”, racjonalność ale i swoisty konserwatyzm, słusznie jest określana mianem „liberalizmu krytycznego”<sup>23</sup>. Inni wskazują również na niemożliwość rozstrzygnięcia, czy wizja rozwoju francuskiego liberała była optymistyczna czy

18 Por. *ibidem*, s. 30.

19 Por. *ibidem*, s. 60.

20 Por. A. de Tocqueville, *Journeys to England and Ireland*, ed., tł. George Lawrence and K.P. Mayer, New York 1968, s. 52.

21 A. de Tocqueville, *Memoir, Letters and Remains of Alexis de Tocqueville*, *op. cit.*, s. 398.

22 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, *op. cit.*, s. 26.

23 Por. E. Kundera, M. Maciejewski (red.), *Leksykon myślicieli politycznych i prawnych*, wydanie drugie, Warszawa 2006, s. 459; w literaturze określa się również liberalizm Tocqueville’a jako sceptyczny; por. A. Sylwestrzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 2007, s. 240.

wręcz przeciwnie<sup>24</sup>. Obserwując w Manchester los robotników, zauważył, że rozwój przemysłu prowadzi do stałego obniżania wynagrodzenia pracowników fabryk<sup>25</sup>. Stwierdził ponadto, że „tutaj ludzkość osiągnęła najwyższy stopień rozwoju ale i brutalności; tutaj cywilizacja uczyniła cuda, a cywilizowany człowiek wrócił niemal do etapu bycia dzikusem”<sup>26</sup>. Niemniej jednak Tocqueville pozostał przy typowo liberalnym fundamencie optymizmu antropologicznego, wyrażającym się w optymistycznym spojrzeniu na potencjał człowieka, demokracji i wartości wolności<sup>27</sup>.

W myśli Tocqueville'a wyraźny wydzźwięk znajdowała ówczesna ewolucja pojmowania równości, coraz śmieiej łącząca jej sens z równością praw w ramach procesu demokratyzacji politycznej. Chociaż przyznawał, że nie patrzy na demokrację niczym „Izraelici na Ziemię Obiecaną”, to jednak zdawał sobie sprawę i akceptował fakt nieuchronności tego procesu<sup>28</sup>. Stwierdzał, że: „równość nie jest może bardzo podniosła, lecz jest sprawiedliwa i ta sprawiedliwość stanowi o jej wielkości i o jej pięknie”, a także: „nie chodzi już o to, by utrzymać pewne korzyści płynące z nierównych możliwości, lecz o to, by umocnić nowe dobro, które może dać równość. Nie powinniśmy dążyć do upodobnienia się do przodków, lecz próbować osiągnąć tę wielkość i szczęście, które mają być naszym udziałem”<sup>29</sup>.

Pomimo surowej niekiedy oceny społeczeństwa demokratycznego, Tocqueville nie był jego przeciwnikiem. Często krytyczne spojrzenie na konsekwencje równości i demokracji miało za cel wskazanie możliwych zagrożeń i sposobów ich uniknięcia. Pisał: „wiem, że wielu ludzi skwapliwie podejmie się głosić dobro, jakie równość przynosi ludzkości, ale mało kto ośmieli się zwrócić zawnazasu uwagę na niebezpieczeństwa, jakie nam z jej strony zagrażają”<sup>30</sup>.

W czasach równości, powiadał Tocqueville, ludzie pozbawieni są ochrony wynikającej z przynależności rodzinnej, zawodowej czy też pozycji społecznej.

24 Por. A. Macfarlane, *Alexis de Tocqueville and the making of the modern world*, [www.alanmacfarlane.com/TEXTS/Tocqueville\\_final.pdf](http://www.alanmacfarlane.com/TEXTS/Tocqueville_final.pdf), s. 68, [dostęp: 20.06.2013].

25 Por. A. de Tocqueville, *Journeys to England and Ireland*, *op. cit.* s. 97.

26 *Ibidem*, s. 96.

27 Por. I. Barwicka-Tylek, *Wolność jednostki według Alexisa de Tocqueville'a i Michela Foucault. Małe przyczyny wielkich różnic* [w:] *Politeja* 2(8)/2007, s. 113.

28 Por. J. Baszkiewicz, *Wstęp* [w:] A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, *op. cit.*, s. 5.

29 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 343.

30 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 5–6.

Obserwacja ta będzie później wielokrotnie u Tocqueville'a powracała jako fundament wielu refleksji<sup>31</sup>.

Równość, która rozluźniła lub zgoła zerwała dawne więzy społeczne, przyniosła ze sobą możliwość ale i obowiązek podejmowania przez człowieka wielu rozstrzygnięć, z których zwalniały go w dawnych czasach 'formy' społeczne. Jednocześnie równość możliwości spowodowała niechęć w stosunku do dawnych autorytetów, szczególnie w kwestiach nadprzyrodzonych, a jednocześnie zdawała się potwierdzać nieograniczone możliwości ludzkiego umysłu. Tocqueville wszelako słusznie wskazuje na niemożność podjęcia rozstrzygnięć w każdej kwestii, z której wynika konieczności oparcia się na stanowisku uznanego autorytetu. W miarę postępu równości i związanym z nią upodobnianiem się, ludzie mają wykazywać coraz mniejszą skłonność do zaufania konkretnej osobie czy grupie osób. „W epoce równości ludzie nie wierzą sobie nawzajem, ponieważ są zbyt podobni (...)”, a jednocześnie wzrasta ich zaufanie do opinii publicznej i poglądów wspólnych dla szerokich mas. Alexis de Tocqueville zauważa, że „w społeczeństwie ludzi równych istnieją dwie odmienne tendencje: jedna, która pobudza umysł ludzki do myślenia i druga, która prowadzi do całkowitej bezmyślności”. W konsekwencji człowiek uznaje za prawdziwe zdanie większości, wobec której czuje się przytłoczony z powodu swojej słabości i niemocy. Tocqueville przestrzega zatem, że równość, która jest zasadą społeczeństwa demokratycznego, może doprowadzić do nowego oblicza poddaństwa, jakim jest absolutna władza większości<sup>32</sup>.

Spółeczeństwo demokratyczne, powiadał myśliciel, składa się z ludzi samotnych, których jedyną instancją odwoławczą pozostaje cały naród czy wręcz cała ludzkość. Ochrona ta znajduje się zatem daleko poza jednostką, a jedyną dostępną łączność z nią stanowi prasa. Tylko dzięki niej odizolowany i osłabiony człowiek może odwołać się do ogółu i zapewnić sobie bezpieczeństwo. Dlatego, jak podkreślał Tocqueville, wolna prasa jest jednocześnie katalizatorem i jednym z najskuteczniejszych regulatorów równości<sup>33</sup>. Jej doniosłość wyraża się także przez realną możliwość stworzenia lekarstwa na równość, burzącą silne więzy społeczne, a to przez upowszechnienie jakiejś myśli i zorientowanie na nią zbiorowego

31 Por. A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, Kraków 1994, s. 26.

32 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 15–17.

33 Por. *ibidem*, s. 336.

działania. Tocqueville uważał, że wolna prasa pełni rolę platformy komunikacji społecznej, dzięki której jednostki podobnie myślące mogą zjednoczyć się w formie stowarzyszenia forsować konkretne rozwiązania. Jak bowiem trafnie konstatawał, „jeżeli w społeczeństwie demokratycznym stowarzyszenie ma mieć jakiegokolwiek znaczenie, musi być liczne”<sup>34</sup>.

Myśliciel wskazywał na szereg rozmaitych konsekwencji równości, mogącymi być zagrożeniem dla wolności. U Tocqueville'a bowiem wolność – podobnie jak u Montesquieu – była bezsprzecznie najważniejsza<sup>35</sup>.

Jednym z nich było instynktowne wręcz lekceważenie form. Wydaje się, że Tocqueville przez formy rozumiał wszystkie te zwyczaje, konwenanse i role społeczne, które w wyniku wieloletniej tradycji stanowiły istotne źródło pewnego ładu i porządku. W odniesieniu do literatury na przykład, Tocqueville stwierdził, że w dobie demokracji dotychczasowa forma, czyli zasady porządku, regularności czy rzemiosła, będzie „(..) lekceważona, czasem nawet pogardzana”, a cele pisarzy będą zgoła inne<sup>36</sup>. Formy mają wzbudzać nienawiść, ponieważ w dobie równości opóźniają one szybkie osiągnięcie zamierzonych rezultatów. Z racji jednak tworzenia przez nie barier zabezpieczających słabych obywateli od coraz silniejszego państwa, są w społeczeństwie demokratycznym szczególnie pożądane, a wręcz niezbędne<sup>37</sup>.

Innym zagrożeniem ze strony równości jest, według Tocqueville'a, nieliczenie się z prawami jednostki. W społeczeństwie demokratycznym uprawnienia indywidualne nie przedstawiają dużej wartości, a to z racji ich niedługiej tradycji i niestałości. W związku z tym faktem, zdaniem Tocqueville'a, obywatele rezygnują z nich i cedują coraz większą władzę na rzecz społeczeństwa. W konsekwencji interes indywidualny przegrywa w imię realizacji zadań publicznych<sup>38</sup>. Tym samym Tocqueville ostrzega, żeby w imię walki z nadużywaniem praw indywidualnych, jakie miało miejsce w dobie arystokracji, nie doszło do sytuacji, w której prawa te będą musiały zupełnie ustąpić przed interesem większości<sup>39</sup>.

Swoistą konsekwencją równości jest, jak twierdził Tocqueville, również pewna przeciętność, szarzyzna, brak wielkich idei czy wzniosłych

34 *Ibidem*, s. 121–122.

35 Por. A. Macfarlane, *op. cit.*, s. 71.

36 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, *op. cit.*, s. 297.

37 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 337.

38 Por. *ibidem*, s. 337–338.

39 Por. *ibidem*, s. 339.

spraw. Równość możliwości niesie ze sobą upowszechnienie ambicji, choć najczęściej pragnienia ludzi społeczeństwa egalitarnego ograniczone są do celów cokolwiek nie wyróżniających się. Tym samym jeszcze bardziej pogłębia się proces ujednolicania, tworzenia tłumu anonimowych ludzi bez wielkich namiętności, tak charakterystycznych dla czasów wcześniejszych. I wraca konstatacja, że „jednostka jest odizolowana i słaba, społeczeństwo jest sprawne, przewidujące i silne. Poszczególni ludzie dokonują rzeczy drobnych, państwo – ogromnych”<sup>40</sup>. Dlatego też Tocqueville wyrażał chęć przeniesienia – charakterystycznej dla arystokracji – „wielkości” na grunt demokracji, co miało służyć godności człowieka i jego prawidłowemu rozwojowi<sup>41</sup>.

Francuski myśliciel dostrzegał realność stanu, w którym równość niosąca permanentną stagnację zamyka człowieka w raz ustalonych – przez państwo dodajmy – rolach społecznych. Wprost pisał, że „panuje przekonanie, że nowe społeczeństwa będą się nieustannie przeobrażały. Ja obawiam się raczej, by w końcu nie zastygły w tych samych i raz na zawsze ustalonych instytucjach, przesądach i obyczajach, powstrzymując rozwój rodzaju ludzkiego. Obawiam się, by umysły nie zasklepiły się w jałowej kontemplacji własnych drobnych problemów, zaprzestając tworzenia nowych idei, by człowiek nie wyczerpał się w skromnych, samotnych i jałowych poczynaniach, wreszcie by ludzkość, pozostając w stanie stałej ruchliwości, nie zatrzymała się w miejscu”<sup>42</sup>. Jak się trafnie podkreśla, refleksje Tocqueville’a wyłamywały się w tym obszarze z dominujących w XIX wieku nurtów progresywizmu i utopizmu. W istocie ten francuski liberał przestrzegał przed swoistym „końcem historii”, immanentnie związanym z prymatem równości i demokracji, z tymże ów koniec trudno nazwać „zwycięskim”<sup>43</sup>.

Alexis de Tocqueville, próbując sformułować specyfikę sposoby myślenia społeczeństwa egalitarnego, wskazuje na odwoływanie się wyłącznie do własnego rozumu. Z faktem tym wiązały się takie zjawiska, jak: „unikanie myślenia systemowego, skrępowanego przez obyczaj, przez rodzinne tradycje, poglądy klasowe oraz – do pewnego stopnia – przez narodowe przesady; pojmowanie tradycji wyłącznie jako źródła

---

40 *Ibidem*, s. 342.

41 Por. M. Tracz-Tryniecki, *op. cit.*, s. 53.

42 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 275.

43 Por. P. Śpiewak, *op. cit.*, s. 19.



informacji, a terażniejszości jako pożytecznego doświadczenia pozwalającego w przyszłości postąpić inaczej i lepiej; poszukiwanie przyczyn zjawisk na własną rękę, zmierzanie do rezultatu bez popadania w niewolę środków; odrzucanie form na rzecz sięgnięcia do istoty<sup>44</sup>.

Konsekwencją równości epoki demokracji może być również uproszczenie w percepcji świata. Przyczyn tego stanu Tocqueville upatruje w fakcie odrzucenia tradycji społecznych, zawodowych, rodzinnych i poszukiwania odpowiedzi przy pomocy ogólnych pojęć przystających do ogółu społeczeństwa egalitarnego. Takie formułowanie myśli wszelako, zdaniem Tocqueville, nie jest konsekwencją swoistej aproksymacji czy idealizacji, będącej wynikiem dogłębnej refleksji nad rzeczywistością. Pojęcia ogólne doby równości mają cechować się raczej niepoprawnym uproszczeniem, będącym wynikiem pośpiechu i nastawienia na szybki i łatwy rezultat intelektualnego wysiłku. Tocqueville uważa, że zjawisko to jest immanentnie związane z tendencją egalitarystyczną. Pisał: „ludzie żyjący w czasach równości są bardzo ciekawi świata, ale mają mało wolnego czasu. Ich życie jest tak praktyczne, tak skomplikowane, tak ożywione i aktywne, że na myślenie pozostawia bardzo mało miejsca”. Posługiwanie się uogólnieniami jest zatem bezpośrednio związane z równością i niesie ze sobą ryzyko upowszechniania treści w istocie nieprawdziwych<sup>45</sup>.

Alexis de Tocqueville zwracał również uwagę na inne zagrożenie płynące z równości możliwości. Zgodnie z ogólną tendencją umiarkowania w demokracji, pogoń za dobrami materialnymi szerokich mas nie przybiera formy wielkiej namiętności; *prima facie* powoduje wręcz pozytywne skutki. Jak podkreśla myśliciel, aspiracje ludzi nie mogą się równać z bogactwem pewnej części dawnej arystokracji, a ponadto są nakierowane na dobra generalnie akceptowane przez moralność i religię. Pomimo tej okoliczności, stwierdza: „równości mam do zarzucenia nie to, że wciąga ludzi w pościg za przyjemnościami zakazanymi, lecz to, że ich absorbuje poszukiwaniem przyjemności dozwolonych”. W konsekwencji – pisze Tocqueville – ludzie z wolną tracą z horyzontu pragnień sprawy o wiele cenniejsze od przemijalnych bogactw materialnych, którym oddają swe „(...) serce, wyobraźnię, życie (...)”<sup>46</sup>. Z drugiej strony podkreślał,

44 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 9.

45 Por. *ibidem*, s. 21–22.

46 Por. *ibidem*, s. 141–143.

że demokratyczna legitymizacja władzy może usprawiedliwiać eskalację biurokratyzacji państwa. Tocqueville bowiem zwracał uwagę, że pragnienie bezpieczeństwa pracy w sektorze publicznym jest cechą całego społeczeństwa. W konsekwencji trudno jest przewidzieć granicę centralistycznych dążeń rządu<sup>47</sup>.

Równość możliwości, dzięki której każdy ma wrażenie otwartej drogi do wielkiej kariery, okazuje się również źródłem wielu utrapień. Oto bowiem zwykłe życie koryguje senne aspiracje, a ludzie, którzy pomimo potencjalnej możliwości nie odnieśli sukcesu, doświadczają ciągłego niepokoju, pośpiechu, a w konsekwencji i często – zawodu. Tocqueville trafnie zauważa, że równość możliwości, która zlikwidowała dawne przywileje, równocześnie zmusza człowieka do konkurowania ze wszystkimi. Myśliciel stwierdza, że linia graniczna między ludźmi zadowolonymi z życia, a niespełnionymi, zmieniła tylko swoje położenie. Tocqueville wskazuje również, że społeczeństwo na próżno stara się osiągnąć stan absolutnie równych możliwości, gdyż poza wszelką ingerencją znajduje się sfera nierówności inteligencji. Pisze wyraźnie: „nierówność umysłów jest dziełem Boga i człowiek nie jest w stanie tego zmienić”<sup>48</sup>. Paradoksalnie jednak, ludzie cieszący się równością jeszcze bardziej dostrzegają otaczające ich nierówności (inteligencji na przykład) i z tego powodu pragną jej coraz więcej i więcej. W konsekwencji „(...) trzeba przyznać, że nadzieje i pragnienia częściej doznają tu [w czasach demokratycznych – A.P.] zawodu, dusze są bardziej wzburzone i niespokojne, a troski bardziej dolegliwe”<sup>49</sup>.

Alexis de Tocqueville, badając wpływ równości na relacje międzyludzkie, silnie podkreśla rodzący się indywidualizm. Postawę tą charakteryzuje izolowaniem się i obojętnością na innych ludzi i sprawy publiczne. „Indywidualizm ma źródło w demokracji i rośnie w miarę rozwoju równych możliwości”<sup>50</sup>, pisze w tomie drugim „O demokracji w Ameryce”. Tocqueville twierdził, że – podobnie jak zabieganie o kwestie materialne – negatywne konsekwencje tej postawy uwydatniają się dopiero w perspektywie czasu. W demokracji jednostka wyraźnie czuje brzemień odpowiedzialności za abstrakcyjne społeczeństwo, nie widzi natomiast potrzeby poświęcenia się dla konkretnego człowieka. Ponadto, jak zwraca

47 Por. J.P. Mayer, *The Recollections of Alexis de Tocqueville (1893)*, London 1948, s. 33.

48 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 59.

49 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, op. cit., s. 146–149.

50 *Ibidem*, s. 107.

uwagę Tocqueville, w czasach równości brak jest tradycji pokoleniowej, poczucia tożsamości rodowej i w konsekwencji człowiek zaczyna w coraz większym stopniu zamykać się i izolować w hermetycznych grupach. Konkludując tę sferę rozważań, myśliciel w iście profetyczny sposób przestrzega przed „całkowitym zamknięciem w kręgu własnej samotności”<sup>51</sup>.

Francuski liberał podsumowuje rozważania dotyczące zagrożeń ze strony postulowanej równości i wprost stwierdza, że „(...) absolutny i despotyczny system łatwiej stworzyć w społeczeństwie, w którym możliwości są równe, niż w jakimkolwiek innym”<sup>52</sup>. Wskazuje, że system taki nie przypominałby dotychczas znanych rozwiązań totalnych, choć podobnie jak one oznaczałby faktyczne zniewolenie. Nowe oblicze despotyzmu zrodzonego z równości byłoby z pozoru mniej groźne i mniej obciążające dla jednostki. Tocqueville, jak to zostało wcześniej wskazane, twierdził, że równość konstytuuje społeczeństwo ludzi przeciętnych, bez wielkich aspiracji i pragnień, o ambiwalentnej moralności. Na takim gruncie tyrania, jego zdaniem, może przybrać postać totalitarnej opiekuńczości. Tocqueville w kolejnej, profetycznej wizji, przestrzega przed powstaniem społeczeństwa bezsilnego i anonimowego, które swoją wolność sceduje na wszechpotężną władzę państwową. To państwo będzie realizowało wszystkie potrzeby ludności, to władza przejmie na siebie ciężar odpowiedzialności za wszystkie decyzje. Warto przytoczyć dłuższy fragment wizji Tocqueville’a:

można by ją [władzę opiekuńczą – A.P.] porównać z władzą ojcowską, gdyby celem jej było przygotowanie ludzi do dojrzałego życia. Ona jednak stara się nieodwołalnie uwięzić ludzi w stanie dzieciństwa. Lubi, gdy obywatelom żyje się dobrze, pod warunkiem wszakże, by myśleli wyłącznie o własnym dobrobycie. Chętnie przyczynia się do ich szczęścia, lecz chce dostarczać je i oceniać samodzielnie. Otacza ludzi opieką, uprzedza i zaspokaja ich potrzeby, ułatwia im rozrywki, prowadzi ważniejsze interesy, kieruje przemysłem, zarządza spadkami, rozdziela dziedzictwo. Że też nie może oszczędzić im całkowicie trudu myślenia i wszelkich trosk ich żywota<sup>53</sup>.

Przyczyną takiego stanu miało być, według Tocqueville’a, sprzeczne pragnienie społeczeństwa demokratycznego, które z jednej strony pragnie

51 Por. *ibidem*, s. 109.

52 *Ibidem*, s. 333.

53 *Ibidem*, s. 329.

zachowania wolności, ale z drugiej chętnie wyzbyłoby się trudności, jakie ona ze sobą niesie. Ludzie czasów równości z zadowoleniem zatem przyjmują powierzchowne formy wolności i godzą się na rozrost i centralizację władzy. Nie zauważają przy tym swoistego paradoksu, że otrzymując władzę w wielkim zakresie, tj. wyboru władzy, równocześnie pozbawia się uprawnienia do kierowania własnym losem w wielu drobnych sprawach. Tocqueville konstatuje, że „trudno zresztą zrozumieć, w jaki sposób ludzie, którzy wyrzekli się rządzenia samymi sobą, mogliby dokonać właściwego wyboru tych, którzy mają nimi rządzić. Trudno uwierzyć, by głosowanie zniewolonych ludzi mogło kiedykolwiek powołać rząd liberalny, silny, mądry”<sup>54</sup>.

Tocqueville w swoich rozważaniach wyraźnie wskazuje, że proces demokracji nie musi iść w parze z rozwojem wolności. Myśliciel, w ślad za swoim retorycznym pytaniem „dokąd zmierzamy?”, nakreśla możliwości jakie powstają w związku z ówczesnymi mu procesami społecznymi i politycznymi i w niejako modelowym ujęciu nazywa je: ‘wolność demokratyczna’ i ‘tyrania demokratyczna’. Kategorią łączącą oba zjawiska jest równość. Wolność natomiast jest jedynie potencjalną wartością, stanowiącą cel właściwie zorganizowanych stosunków społecznych i politycznych.

Podsumowując swoje wnikliwe rozważania na temat skutków zasady równości i demokracji, Tocqueville niezwykle konkretnie modeluje dwie dominujące postawy w ówczesnym mu społeczeństwie. Jedna cechuje się utożsamianiem równości jedynie ze stanem anarchii, a także lękiem przed wolnością. Druga z kolei zakłada, że rezultatem równości nie musi być wcale anarchia, niemniej równość w konsekwencji przynieść musi i tak pewną formę zniewolenia i okoliczność tę traktuje się jako nieuniknioną konieczność. Obie postawy łączy przeświadczenie o porażce wolności.

Tocqueville wszelako nakreśla również możliwą trzecią drogę, w której wolność i demokracja są koincydencyjne. Jak stwierdza: „chciałem ukazać zagrożenie ludzkiej niezależności, jakie niesie równość, ponieważ jestem głęboko przeświadczony, że stanowi ono najpoważniejsze i zgoła nieprzewidziane niebezpieczeństwo przyszłości. Nie uważam jednak, by było ono nieuniknione”<sup>55</sup>. Na krótko przed śmiercią w liście do Gobineau (skądinąd teoretyka rasizmu) wyznał, że ludzie stają się wartościowi

54 Por. *ibidem*, s. 330–332.

55 Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 340.

jedynie poprzez korzystanie ze swej wolności, której ochrona jest zdecydowanie bardziej trudna w społeczeństwie demokratycznym. Wszelako nie jest ona niemożliwa. Tym samym oponował wobec stanowiska Gobineau, pisząc: „nie wierzę, że rasa ludzka, najwyższa spośród stworzenia, staje się okrutnym stadem baranów bez przyszłości, z garstką pasterzy, którzy nie tylko są takimi samymi zwierzętami jak pozostali, ale których intencje są często gorsze”<sup>56</sup>.

Tocqueville w istocie dostrzegł szanse, jakie niesie ze sobą równość i demokracja. Jego krytyczne spojrzenie na wiele procesów z nimi związanych, nie zmienia ogólnej konstatacji, że równości i demokracji nie tylko nie przekreślał, ale wręcz był ich umiarkowanym, 'sceptycznym' orędownikiem. Pisał: „owo stale odradzające się ożywienie, jakie demokracja wprowadziła do politycznej rzeczywistości, rzutuje z kolei na życie cywilne społeczeństwa. Zważywszy wszystko sędzę, że to właśnie jest największym osiągnięciem demokracji, i znacznie bardziej pochwalam ją dla dobra, które pośrednio powoduje, niż dla wszystkiego, co daje bezpośrednio”<sup>57</sup>. I dodaje: „demokracja nie daje narodowi rządu najbardziej sprawnego, lecz dokonuje tego, czego najrzęczniejszy rząd dokonać nie jest w stanie: rodzi w całym organizmie społecznym niespokojne ożywienie, przemożną siłę i energię, które nie mogłyby bez niej zaistnieć i które – przy sprzyjających okolicznościach – mogą zdziałać cuda. Na tym polega jej prawdziwa wyższość”<sup>58</sup>.

Ostatecznie zatem, zapewnienie równości możliwości i demokracji powinno być wynikiem podjęcia decyzji o preferowanych w społeczeństwie wartościach. Tocqueville zdaje się jedynie uświadamiać szanse i zagrożenia. Wybór równości możliwości i demokracji jest odpowiedni, zdaniem myśliciela, w przypadku preferencji wartości społecznych takich jak przywiązywanie wagi do spraw materialnych i umiarkowania w działaniu, a w sferze politycznej – przedkładanie troski o dobrobyt każdego człowieka nad starania o budowę „chwały narodu”<sup>59</sup>.

Na trudności związane z postępującą równością i związanym z nią zagrożeniem wolności, Alexis de Tocqueville formułuje jasne zalecenia.

---

56 Por. A. de Tocqueville, *'The European Revolution' and Correspondence with Gobineau*, Connecticut 1959, s. 309–310.

57 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, op. cit., s. 178.

58 *Ibidem*.

59 Por. *ibidem*, s. 179–180.

Pisze: „oto jak w naszych czasach przedstawia mi się główne zadanie prawodawcy: zamknąć władzę społeczną w szerokich, lecz wyraźnych i nienaruszalnych granicach, dać pewne prawa jednostkom i zagwarantować im swobodne korzystanie z nich, zapewnić jednostce zachowanie tej odrobiny niezależności, siły i indywidualności, jaka jej pozostała, wydzielić ją ze społeczeństwa i podtrzymać w niej przekonanie o własnej niepowtarzalności”<sup>60</sup>. Pomimo wielu obaw, opowiadał się jednak za ideą nowoczesnej demokracji<sup>61</sup>.

Najogólniejszą jednak, a jednocześnie najskuteczniejszą odpowiedzią na wszystkie problemy związane z równością i demokracją jest – jak to u liberała – po prostu wolność. „Pasja wolności” Tocqueville’a nie osłabła z upływem lat. I dlatego z takim zaangażowaniem, niezmiennie pisał we wstępie do dzieła „Dawny ustrój i rewolucja” (blisko 20 lat po wydaniu tomu pierwszego „O demokracji w Ameryce”): „(...) tylko wolność może skutecznie zwalczać w takim społeczeństwie wady, które są mu przyrodzone, i powstrzymać je na pochyłości, po której się zsuwa. (...) tylko ona (...) stwarza światło pozwalające widzieć i oceniać ludzkie wady i cnoty”<sup>62</sup>. Należy jednak dodać – za Pawłem Śpiewakiem – że chodzi o wolność w swoistym, republikańskim duchu, akcentującym kwestię odpowiedzialności i troskę o sprawę publiczną<sup>63</sup>.

Czy tak proste remedium jest faktycznie wystarczające na skomplikowane zagrożenia, jakie niesie ze sobą równość i demokracja? Alexis de Tocqueville był o tym głęboko przekonany.

---

60 A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, tom II, *op. cit.*, s. 339.

61 Por. Z. Drozdowicz (red.), *Liberalne wyzwania*, Poznań 1998, s. 17.

62 A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, *op. cit.*, s. 27.

63 Por. P. Śpiewak, *op. cit.*, s. 38.